Nr. 12. W Tarnowie 22go Czerwca 1898. R. II.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Stanowisko należne katechetom i nauce religii.

(II.)

Mianowanie katechetów przyznają ustawy głównie władzom świeckim, a mianowicie Radzie Szkolnej krajowej odnośnie do szkół ludowych, zaś Ministerstwu w. i o. na wniosek Rady Szkolnej krajowej odnośnie do szkół średnich. Wpływ Biskupów określa ustawa państwowa z r. 1868. §. 5. w sposób następujący: „Nauczycielami religii można tylko tych ustanawiać, którzy uznanymi zostaną za *uzdolnionych* do tego przez właściwą wyższą władzę wyznaniową“. Postanowienie to powtarza się w ustawie państwowej z 20. czerwca 1872 (§. 6.), a ustawa krajowa z 1. stycznia 1889. w tyt. I. o mianowaniu nauczycieli nie robi żadnych różnic co do katechetów, lecz orzeka (art. 6): „Rada Szkolna krajowa mianuje nauczyciela, wydaje mu patent nominacyjny, poleca, aby nowomianowany nauczyciel wykonał przysięgę przed delegatem Rady Szkolnej okręgowej według przepisanej roty i zarządza wprowadzenie go do szkoły tudzież w używanie należącego mu się uposażenia. — Jeżeli Rada Szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany (przez Radę Szk. okręgową lub przez gminę, która płaci przynajmniej 75% wydatku na utrzymanie nauczyciela), a w razie terna przez Radę Szk. okręgową przedstawionego, żaden z przedstawionych nie jest odpowiedni, — zwróci akta okręgowej Radzie Szkolnej z przytoczeniem powodów... i wezwie ją, by zażądała innej prezenty, względnie ułożyła inne terno z pośród ubiegających się kandydatów. — Jeżeli powtórnie czyto ci sami, czy też inni na tę posadę nieodpowiedni zostaną przedstawieni, Rada Szkolna krajowa zamianuje jednego z kompetentów *podlug swojego wyboru*“.

Rada Szkolna okręgowa dla szkół ludowych, a krajowa dla szkół średnich ogłasza też konkursy na wakujące posady katechetów.

Według ustawy krajowej z dnia 1. grudnia 1889 mogą być mianowane osobnymi nauczycielami religii tylko takie osoby, które wyznaniowa ich władza zwierzchnicza uzna za „*uzdolnione*“ do tego. Dla nauki religii katolickiej mogą być ustanowieni tylko „*kanonicznie ordynowani* świeccy lub zakonni kapłani“.

Według ustaw zatem ingerencya Biskupów przy ustanawianiu katechetów ogranicza się do ich „kanonicznego ordynowania“ na księży, i do orzekania o ich „uzdolnieniu“.

A zatem, ściśle biorąc, i kapłan suspendowany przez Ordynaryusza mógłby u nas pozostać nadal katechetą i uczyć religii katolickiej, boć przecież był „kanonicznie ordynowany“ i w swoim czasie przez złożenie egzaminu wykazał przed Konsystorzem swe „uzdolnienie“ do tej nauki! Czy nie dałoby się tego zastósować i do kapłana ekskomunikowanego, dopóki nie zgłosił urzędowo apostazyi? A może władze szkolne mają nawet badać, czy Biskup udzielał święceń kapłańskich (ordynowal) kanonicznie lub nie! Może miałyby prawo żądać, by dla uniknięcia konfliktu nie suspendował żadnego katechety bez poprzedniego porozumienia się z c. k. urzędami szkolnymi austryackimi! Czyż to ma być owa wolność religijna, według której Kościół „ordnet und verwaltet ihre inneren Angelegenheiten selbständig“ ?

Nie dosyć na tem! Ustawa państwowa z r. 1869. §. 5. określa nadto, że „w miejscowościach nie mających duchownego, któryby był w stanie regularnie udzielać nauki religii, można z przyzwoleniem władzy kościelnej, włożyć na nauczyciela obowiązek współdziałania stósownie do rozporządzeń wydanych przez władze szkolne przy tej nauce dla dzieci należących do jego wyznania“.

„Władza szkolna krajowa wyda po wysłuchaniu stron interesowanych *potrzebne zarządzenia*, jeżeliby pewien kościół lub społeczeństwo religijne zaniedbały postarać się o nauczanie religii“.

Ze stosunków tarnowskich znany nam jest wypadek, w którym Rada Szk. krajowa jeszcze przed rokiem 1889 poleciła na własną rękę niektórym nauczycielom świeckim, by udzielali nauki religii katolickiej w ówczesnej szkole wydziałowej męskiej, bo mieli świadectwo „uzdolnienia“ do tej nauki z egzaminu kwalifikacyjnego, a Konsystorz oświadczył, że katechetę usunie i nowego nie zamianuje. Cóż było powodem zatargu? Oto prosty fiskalizm Rady Szk. krajowej, który nie dozwalał jej zamianować osobnego katechety,

chociaż ówczesne ustawy przewidywały taką możliwość przy 17 lekcyach religii tygodniowo, a odnośny katecheta miał 19 lekcyj. Któż jednak miał Radzie Szk. krajowej wytknąś niewłaściwość postępowania? Mimo własnej winy postanowiła ona postąpić tak, jak gdyby Konsystorz zawinił! Nie chcąc *Kulturkampfu*, Konsystorz ostatecznie ustąpił i pozostawił katechetę na 300 zlr. rocznej remuneracyi! Cóżby bowiem stać się musiało, gdyby zarządzenie owo Rady Szk. krajowej weszło w życie? Oto Biskup, spełniając swój obowiązek arcypasterski, stojąc na straży jedności urzędu nauczycielskiego i pasterskiego w Kościele Chrystusowym, musiałby obłożyć klątwą kościelną świeckich „katechetów-intruzów" i pod grozą klątwy zabronić rodzicom posyłania dzieci na taką naukę religii, rzekomo katolicką. Państwo ze swej strony karałoby grzywnami i więzieniem rodziców na zasadzie przymusu szkolnego, a Biskupa za rzucenie klątwy. Brak tortur wyróżniałby wówczas jedynie nasz kraj katolicki od czasów Neronowych; prześladowanie jednak za wiarę kwitłoby w całej pełni. Czyż ustawy, które umożliwiają coś podobnego, powinny istnieć w państwie konstytucyjnem?

Katolikom więc należy się domagać, by ten tylko mógł nauczać religii katolickiej, kto oprócz uzdolnienia ma *missyę kanoniczną* od Ordynaryusza, w ogóle—by prawo ogłaszania ewentualnych wakansów posad katechetów, rozpisywania konkursów oraz mianowania katechetów, przysługiwało Biskupom, podobnie jak prawo ustanawiania proboszczów; bez tego bowiem wolność Kościoła w nauczaniu religii jest illuzoryczną, zawisłą od chwilowego składu Ministerstwa oświaty lub Rady Szkolnej krajowej. Dziś stosunki szkolne w praktyce się polepszyły, ale mimo to ów wiecznie grożący miecz Damoklesa powinien być usunięty.

W SPRAWIE NOWEGO KATECHIZMU.

(*Dok*). Czwarta część instrukcyi z St. Pölten podaje rozkład materyi katechizmowej na różne lata nauki oraz wskazówki metodyczne. „Mały" katechizm (który objętością zbliża się do „krótkiego" czyli średniego katechizmu ks. Biskupa Likowskiego!) przeznaczony jest na niższy stopień nauki (w Galicyi dwa pierwsze lata nauki w szkole ludowej, w których zdaniem naszem tak obszerny podręcznik wyczerpać się nie da, jeśli nie ma się zrobić rozbratu z nieocenioną nauką dziejów biblijnych); „średni" katechizm obliczono na średni stopień nauki (u nas trzeci i czwarty rok nauki), zaś „wielki" na wyższy stopień

nauki w szkołach ludowych (u nas piąty i szósty—w szkołach wydziałowych nadto siódmy rok nauki). Pytań bez gwiazdek mają wszyscy uczniowie wyuczyć się na pamięć, pytań z jedną gwiazdką tylko zdolniejsi, nieliczne zaś pytania z dwoma gwiazdkami przeznaczone są dla uczniów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich. Dla Galicyi — choćbyśmy abstrahowali od układu -- już same rozmiary tych katechizmów są niestosowne, bo zbyt obszerne. Przeróbka polska ks. dra Ślósarza nie może uchodzić za istotne skrócenie, a ma te strony ujemne, że z jednej strony zrywa przecież ową „uwielbianą" jedność z Niemcami na wielu punktach (chociaż na korzyść metody), a z drugiej strony — jak wykazała jej obrona w „Gaz. Kościelnej" — nie ogląda się wcale na szkoły wydziałowe i na wyższe klasy ludowe tak, iż dla nich trzebaby znów jakiegoś osobnego — a więc *czwartego* katechizmu! W katechizmach „normalnych" nie widzimy przedewszystkiem uwzględnienia trudnych warunków *w szkołach wiejskich*, które u nas przecież trzy czwarte części wszystkich szkół stanowią!

Cenne są pod niejednym względem wskazówki metodyczne instrukcyi. Powtarzamy je przeto w obszernem streszczeniu.

W pierwszym rzędzie — i to najsłuszniej — zwraca uwagę instrukcya na stósowne przygotowanie się każdego katechety, które jest dalsze i bliższe. Dalsze przygotowanie polega na nabyciu wiedzy teologicznej i dydaktycznej, oraz na ciągłem kształceniu się w tym kierunku przez czytywanie lub słuchanie wzorowych katechez i głębsze zastanawianie się nad własnem postępowaniem w tej mierze. Bliższe przygotowanie do każdej z osobna lekcyi wymaga nietylko przeczytania jakiegoś wyjaśnienia katechetycznego, lecz także przyswojenia go sobie i przetrawienia przez głębszą rozwagę i obmyślenia każdego słowa pytań i odpowiedzi. Trzeba więc przebiedz myślą całą katechezę, dobrać stósowne porównania i przykłady, wreszcie oznaczyć praktyczne zastósowania, nie zdając się w tem na traf ślepy. Katecheta musi się wpierw przejąć tem, czego ma uczyć; w przeciwnym razie katecheza spadnie do poziomu zimnej, suchej reprodukcyi nagromadzonego w pamięci materyału, zamiast być słowem ciepłem i żywem, świadczącem o przejęciu się katechety na wskróś prawdziwością i ważnością nauk podawanych.

Potrzeba nadto być „wszystkiem dla wszystkich", a więc wykładać ludowi prawdy Boże w sposób zrozumiały, z bacznem uwzględnieniem jego temperamentu, stosunków życiowych, gwary, i innych właściwości, bo wówczas dopiero nauka religii będzie praktyczną.

Katecheta powinien też odznaczać się gorliwością o zbawienie dusz i pokorą. *Klemens XIII.* w przytaczanej już encyklice mówi

o tem: „Permagni interest, ut ad hoc munus christianae doctrinae populo tradendae homines eligatis non modo sacrarum rerum scientia praeditos, sed multo magis et *humilitate et sanctificandarum animarum studio et charitate flagrantes.* Tota enim christiana disciplina non in abundantia verbi, non in astutia disputandi, neque in appetitu laudis et gloriae, sed in vera et voluntaria homilitate consistit“. Usposobienie to sprawi, że przedewszystkiem katecheta przyświecać będzie przykładem takiego życia, jakiego od uczniów wymaga, — że czcić będzie w bliźnim samego Chrystusa Pana i dlatego nie cofnie się przed żadną dla bliźnich ofiarą, — że odznaczać się będzie cierpliwością i łagodnością, spokojem i równowagą duszy, — że będzie umiał panować nad sobą, — że pomny słów Zbawiciela: „Sine me nihil potestis facere“ odznaczać się będzie duchem modlitwy, bo bez pomocy Bożej „per totam noctem laborantes nihil cepimus“. Wówczas każda godzina nauki stanie się zarazem godziną uświątobliwienia dla katechety i dla uczniów.

Złote to słowa, lubo jeszcze nie wyczerpujące. Natomiast nie można bez pewnych zastrzeżeń pisać się na pierwszą z reguł *dydaktycznych*, których instrukcya trzymać się każe.

Według tej reguły katecheta powinien, trzymając się ściśle tekstu katechizmu przepisanego (co nie ulega kwestyi), *najpierw odczytać lub kazać odczytać odpowiedź katechizmową* z należytym akcentem, a następnie analizować ją, każąc wyszukać podmiot i orzeczenie w zdaniu głównem, oraz oznaczyć zdania poboczne i ich stosunek do podmiotu i orzeczenia głównego. Potem dopiero nastąpić mają krótkie wyjaśnienia rzeczowe.

Zdaje nam się, — a nie jest to „res fidei“, — że taka metoda czysto *egzegetyczna* nie odpowiada ani naturze dzieci ani nawet pierwotnej tradycyi Kościoła. Dydaktyka żąda słusznie, by w umyśle dziecka pierwej znalazła się *rzecz* samą, a potem dopiero jej logiczna forma (definicya katechizmowa) i dlatego każe postępować *dzieciom* nie od definicyi do wyjaśnień poglądowych, lecz od poglądu do definicyi, od opowiadania biblijnego do odpowiedzi katechizmowej. Jestto metoda nierównie łatwiejsza, więcej usuwająca suche memoryzowanie i więcej ponętna dla dzieci. Bronił jej wymownie już *św Augustyn*, Biskup i Doktor Kościoła, a później wielu głośnych pedagogów chrześcijańskich, między innymi arcybiskup salcburski *Gruber*. Metodę egzegetyczną dopuszczają Ohler i Stöckl tylko u starszych, a jednak doświadczenie poucza, że nawet w wyższem gimnazyum katecheta zanudziłby uczniów, gdyby nie wykładał żywem słowem lecz posługiwał się zawsze wygodnem czytaniem i wyjaśnianiem. A więc: najpierw

pogląd, następnie abstrahowanie zeń definicyi, a później dopiero jej czytanie, rozbieranie itd.

Tradycya Kościoła nie przemawia też wcale za rozpoczynaniem nauki *maluczkich* od czytania. Kaznodzieje, zaczynający od czytania ustępu Ewangelii św., mówią dla *starszych*, a nie dla dzieci; jakoż kazanie a katecheza to całkiem co innego, lubo o tej samej rzeczy. Już Apostoł upomina, że „wiara ze słuchania" się rodzi, i dlatego za wzorem Chrystusa Pana uczą Apostołowie *żywem słowem*. Któż zresztą nie wie z doświadczenia, że żywe słowo nierównie więcej porywa i zapala, niż zimne czytanie i *gramatyczny* rozbiór! Nie chcemy nad tem wiele się rozwodzić, lecz stwierdzamy, że katechizm to nie książka zwyczajna do czytania, to nie podręcznik do dziejów biblijnych, dla tego innego wymagania traktowania. Instrukcya tarnowska, ogłoszona w ubiegłym roku w „Dwutygodniku", choć tylko „tarnowska", wydaje się nam w tym względzie nierównie trafniejszą.

Reguły następne przypominają, że dzieci mają zawsze dawać odpowiedzi całemi zdaniami i z należytym akcentem, że potrzeba zwracać uwagę na częste powtarzanie, że należy przemawiać do serca, nie zapuszczając się jednak w kazania, że wśród lekcyi dobrze jest wzbudzać praktyczne akty cnót w stósownem miejscu, że należy przyzwyczajać do pobożnej modlitwy i do tego, by dzieci katechizmu nie brukały. Instrukcya radzi wreszcie wpływać na to, by w każdej rodzinie znalazł się katechizm większy jako książka domowa, i kończy wezwaniem opieki błog. Piotra Kanizyusza.

Czy w rozstrząsaniu tej instrukcyi nie byliśmy czasem zbyt śmiali? Sądzimy, żeśmy nie przekroczyli granic uszanowania i rzeczowej, dozwolonej krytyki, zwłaszcza że chodzi o rzecz u nas jeszcze nie obowiązującą; nie krytykujemy nigdzie władzy jako takiej. Usterki w katechizmach przyznaje nawet do pewnego stopnia sama instrukcya, wymawiając je tem, że Episkopat austryacki miał poniekąd ręce związane przez rząd. Jesteśmy tego zdania, że u nas, gdzie katolicka c. k. Rada Szkolna krajowa nie krępuje w tym stopniu naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, lepiej jest jasno i bez ogródek sprawę wyświetlić i nieszczęściu zapobiedz. Za prawdziwe zaś *nieszczęście* uważamy narzucanie Galicyi nowego całkiem, trudniejszego i obszerniejszego układu katechizmowego, bo jesteśmy mocno przekonani, że naszym stosunkom — zwłaszcza *wiejskim* — on nie odpowie i wywoła *powszechne* narzekania. Nie ma wprawdzie katechizmu, któryby *wszystkim* dogodził, ale nie powinien utrzymywać się katechizm, na który (jak obecnie na katechizm ks. Morawskiego) ogromna większość narzeka, tem bardziej zaś nie powinien być wprowadzanym katechizm, który od tradycyi

odbiega, jedność narodową zrywa i większości szkół stanowczo nie odpowiada. Dziś ogół katechetów milczy w tej kwestyi, bo poprostu nie miał sposobości poznać ani katechizmów „normalnych“, ani katechizmów *nowych* ks. Biskupa Likowskiego. Co jednak będzie później? A przecież częsta zmiana katechizmów jest niewątpliwie szkodliwą! Z naszej strony zaś oświadczamy, że obecnie jeszcze głosy w tej mierze chętnie drukujemy, lecz gdy... „klamka zapadnie“, tj. gdy nowe katechizmy zostaną u nas stanowczo zaprowadzone, do dalszej krytyki w łamach „Dwutygodnika“ nie dopuścimy, bo nie chcemy, by nas posądzono o krytykę władzy, krytykę bezcelową, a nieraz żółciową, krytykę zniechęcającą do posługiwania się przepisanymi podręcznikami. Powtarzamy natomiast, że lepiej jest, gdy wszyscy trzymają się ściśle tekstu, choćby mniej odpowiednego, ale jednolitego (w dyecezyi i w kraju) podręcznika, aniżeli, gdyby każdy na własną rękę tworzył i podawał dzieciom choćby najgenialniejsze definicye. Jeśli się to odnosi do każdego podręcznika przy nauce religii, to szczególniej do katechizmu, który ze wszystkich podręczników jest *najważniejszym!* W głębi duszy tylko wolno nam będzie boleć nad okolicznością, że jedność katechizmową przeprowadziły u siebie Poznańskie i Kongresówka mimo tysiącznych trudności, nie krępując się katechizmami niemieckimi i rosyjskimi, a u nas, gdzie swoboda nierównie większa, jedność byłaby zerwaną i to na korzyść katechizmu *gorszego!* Oby ztąd nie ukuto nowej przeciw nam broni!

Egzorta przy rozpoczęciu roku szkolnego.

Widząc, jak licznie zgromadziliście się w tym przybytku wiedzy, zaprawdę nie wiem, od czego zacząć i co mam powiedzieć, aby słowa moje były dla was dobrą i miłą nowiną. Powiem wam naprzód, jakie uczucie ogarnia mą duszę. Gdy patrzę na wasze oblicza rumiane i młode, na których widnieje i młodość i życie, to wiosna mi się przypomina, kiedy to kwiaty okryją łąki i drzewa, a w sercu powstaje nadzieja, że obfite owoce dojrzeją w jesieni. Lecz obok nadziei rodzi się i troska, by mróz nie zwarzył kwiatów, lub burza nie zerwała ich z drzewa przedwcześnie. Tymi kwiatami wy dzisiaj jesteście, a widok, jak licznie garniecie się do szkoły, źródła nauki i wiedzy, radością napełnia każdego, kto kocha Boga i miłuje ludzi—bo nauka dobra do cnoty prowadzi i pożyteczną się staje dla nas i dla bliźnich. Lecz równocześnie lęk pewien powstaje w mej duszy, aby mróz złego nie wystudził waszego zapału, nie zwarzył waszych sił przed czasem, by życie wśród

świata, walka z trudnościami nie porwała was jak burza i nie rzuciła na ziemię lub na bezdroża, gdzie kwiat najpiękniejszy marnieje i więdnie.

Tu was przysłali ojcowie i matki; sami zajęci pracą nie mieli czasu, aby was uczyć i chronić przed niebezpieczeństwem, jakie wam grozić może; naszej oddali was opiece; my zaś przyjęliśmy obowiązki waszych rodziców i zobowiązanie wobec Boga i ludzi, że was ochraniać będziemy przed wszelkiem niebezpieczeństwem! Lecz równocześnie na was spada powinność i ścisła i święta, abyście nas otaczali tą samą czcią, szacunkiem i posłuszeństwem, jakie winniście waszym rodzicom, bo wtedy tylko zachowacie w zupełności czwarte przykazanie, a nasza praca wyda błogie owoce.

Jeżeli ludzie na początku roku składają sobie życzenia szczęścia, to ja, wasz katecheta i kapłan, przychodzę do was na początku roku szkolnego nietylko z życzeniem, lecz pragnę wam wskazać drogę, gdzie to szczęście znajdziecie. Przyszłość jest wprawdzie w ręku Boga, lecz i w ręku naszem. Bóg jest najdobrotliwszy, Jego pomocy i opieki nigdy nam nie zabraknie; reszta od nas zależy i każdy jest sprawcą swojego losu. Chociaż przyszłość zda się tajemniczą, to przecież w życiu człowieka jest ona zawsze skutkiem, a teraźniejszość przyczyną; jaką jest teraźniejszość, taką przyszłość będzie, co posiejemy, to i zbierać będziem.

W szkołach ludowych czytaliście na tablicy słowa: *módl się i pracuj!* W tych dwóch słowach zamknięta jest rada zapewniająca przyszłość szczęśliwą; wyryjcie je sobie w umysłach, aby myśl wasza często płynęła ku Bogu, wyryjcie na dłoniach waszych, aby pobożnie składały się do modlitwy, wyryjcie na sercach, aby ta modlitwa nie była zdawkową tylko, zimną i obojętną, lecz ożywioną gorącą miłością Boga i pobożnością, wyryjcie nareszcie w pamięci, by tej modlitwy nie brakło zrana ni wieczorem, aby przed nauką płynęła ku niebu po błogosławieństwo, a po nauce unosiła się jako pieśń dziękczynna za otrzymane światło prawdy i wiedzy. — Przedewszystkiem niechaj tej modlitwy nie braknie w kościele! wszakże to miejsce uświęcone obecnością Boga, uświęcone modlitwą tysięcy wiernych, wszak to dzieło naszych dziadów! oni się tam modlili i niemało nam przykładów pobożności zostawili. Tam niechaj dusza wasza niewinna i czysta śle modlitwę gorącą do Pana Zastępów o błogosławieństwo dla waszej pracy, o łaskę dla rodziców, o światło dla waszych kierowników, „*albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.* (Jak. V. 16). A mam nadzieję, że sprawiedliwi jesteście. Wszakże jesteście dziećmi prawie wszyscy jeszcze, a dzieci dla niewinności ukochał Zbawiciel

i chętnie przebywał w ich gronie, napominając uczniów: *„dopuśćcie dziatkom iść do mnie“* (Mar. X. 14), o dzieciach także powiedział, że każde ma Anioła stróża, który zawsze widzi oblicze Ojca Niebieskiego. Módlcie się więc gorąco, a Aniołowie wasi na złotych czarach poniosą te modlitwy do Boga i tam je ofiarują jako woń kadzidła—i w zamian za nie spłynie na skrzydłach anielskich szczęście dla was, błogosławieństwo dla naszej szkoły, dla kraju i dla naszej ojczyzny.

Drugim obowiązkiem waszym jest praca. Odkąd Bóg wyrzekł do Adama te słowa: *„w pracach.... w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“* (Gen. III. 17—19), praca stała się obowiązkiem wszystkich od prostaczka do króla; ona zapewnia nam chleb powszedni i rodzi zadowolenie wewnętrzne, żeśmy spełnili nasz obowiązek; ona uszlachetnia duszę, bo chroni od wielu zboczeń i błędów, a jeżeli prawdą są słowa poety, że „młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“, to tylko młodość spędzona przy pracy wykuje żywot piękny i szlachetny, stworzy charakter męski i to przekonanie, że gdzie nas Opatrzność postawi, wszędzie podołamy zadaniu.

Przed wami nauka, jako zadanie całego roku. Z nierównemi siłami przystępujecie do tego zadania; jedni przynoszą umysł bystry i pamięć szczęśliwą, drudzy słabsze zdolności; przecież dla wszystkich mam równą pociechę. Nie przeczę, że umysł bystry, to wielki talent, za który Bogu dziękować należy, lecz ja znam talent inny, mniej błyszczący lecz nierównie większy i skuteczniejszy w nauce. Pytacie mię wzrokiem, jaki to talent? Powiem wam: pilność wytrwała, to talent nieoceniony, najpierwszy przy pracy. Byli uczniowie obdarzeni świetnemi zdolnościami lecz nie mieli pilności i poszli na marne, byli inni mniej zdolni, przecież przy pilności posiedli naukę i wiedzę, bo za pilnością przychodzi bystrość umysłu i pamięć szczęśliwa, a za próżnowaniem stępienie umysłu, głupota. — Aby stwierdzić tę prawdę, że Bóg pracującym pomnaża zdolności, a innym je odbiera, przypominam przypowieść z Pisma św. o gospodarzu, który rozdał sługom talenta, a gdy czynił z nimi rachunek i znalazł sługę, który powierzonym talentem nie pracował, odebrał mu go i powierzył temu, którego praca okazała się najskuteczniejszą. Tak pomnaża P. Bóg zdolności pilnym, a odbiera zdolność, której pilność nie towarzyszy.

Oto przed wami droga do szczęścia nietylko w tym roku lecz i w życiu całem. Niechaj modlitwa i praca będą waszem jedynem zadaniem i hasłem, niechaj naprzemian wypełnią czas drogi, a rok ten przyniesie wam nowe światło, nowe prawdy, a z niemi miłość waszych przełożonych, zadowolenie rodziców i błogosławieństwo Boże. Amen.

X. Dr. Caputa.

Katechezy dla 3 -6 l. nauki

w szkołach jednoklasowych.

Lekcya XIV.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Mamy się uczyć najpierw o tem, co Duch Św. sprawia w Kościele Chrystusowym, bo o tem jest mowa w artykule dziewiątym Składu Apostolskiego. *Powiedz dziewiąty artykuł Składu Apostolskiego! Powtórz to! *Z ilu części składa się artykuł dziewiąty? Uczyć się więc będziemy o dwóch rzeczach, tj. o świętym Kościele powszechnym i o Świętych Obcowaniu.

Jest to nauka bardzo ważna, ale musicie pamiętać, że będziemy mówili nie o kościele martwym, z drzewa lub z cegieł zbudowanym, ale o Kościele żywym, utworzonym z żywych ludzi. Gdzie stoi kościół w naszej parafii? Czy o tym kościele mamy się uczyć? *O jakim Kościele mamy się uczyć? Pamiętajcie to dobrze!

Propositio. *Do kogo mówił św. Piotr kazanie w dzień zesłania Ducha św.? *Ilu żydów dało się wtenczas ochrzcić?

Kto uczył nowych Chrześcijan nauki P. Jezusa? *Ilu jeszcze stałych uczniów oprócz Apostołów miał P. Jezus? Któż więc pomagał Apostołom w nauczaniu nowych Chrześcijan? Tych Chrześcijan, którzy wierzyli w naukę P. Jezusa podawaną przez Jego Apostołów i uczniów, nazywamy *prawowiernymi.* Jak nazywamy tych Chrześcijan którzy...? *Dlaczego tych Chrześcijan nazywamy prawowiernymi? Apostołów nazywamy pierwszymi Biskupami, zaś 72 uczniów P. Jezusa pierwszymi kapłanami. *Kogo słuchali wszyscy Apostołowie, kapłani i inni Chrześcijanie? Za kogo więc uważali św. Piotra? Ponieważ prawowierni Chrześcijanie w Jerozolimie słuchali wszyscy jednego najwyższego przełożonego czyli pasterza, przeto stanowili jednę całość, czyli osobną gminę chrześcijańską. Co stanowili prawowierni Chrześcijanie w Jerozolimie? *Przez co stanowili osobną gminę chrześcijańską?

*Czy Apostołowie i uczniowie P. Jezusa pozostali na zawsze w Jerozolimie? *Dlaczego rozeszli się na cały świat? Nie wszyscy jednak poszli. Jeden z Apostołów, Jakób Sprawiedliwy, pozostał w Jerozolimie, i był Biskupem nad gminą chrześcijańską w tem mieście oraz nad gminami chrześcijańskiemi w okolicy. Do pomocy pozostało przy nim kilku kapłanów, którzy uczyli nauki wiary i odprawiali nabożeństwa w gminach chrześcijańskich. Każdą osobną gminę chrześcijańską nazywamy *parafią*, każdego zaś kapłana, który z polecenia Biskupa jest pasterzem czyli przełożonym duchownym parafii, nazywamy *proboszczem.* Zbiór parafij, podlegających jednemu Biskupowi zwiemy

dyecezyą. (Wyrazy te—jako nowe i obce—pisze katecheta równocześnie na tablicy).

*Który Apostoł pozostał w Jerozolimie jako Biskup? *Czy św. Jakób Sprawiedliwy zarządzał tylko jedną gminą w Jerozolimie? *Jak nazywamy zbiór gmin chrześcijańskich, które podlegają jednemu Biskupowi? *Kto pomagał św. Jakóbowi Apostołowi w zarządzaniu każdą gminą chrześcijańską? *Jak nazywamy każdą osobną gminę chrześcijańską? Jak nazywamy kapłana, który z polecenia Biskupa jest duchownym pasterzem gminy? *Jacy ludzie byli pierwszymi proboszczami? *Kogo zaś słuchał św. Jakób Apostoł w tem, co się do zbawienia odnosi?

Podobne gminy chrześciańskie powstawały wszędzie, gdzie Apostołowie i kapłani uczyli wiary świętej. Nawróciwszy wielu pogan, pozostawiał Apostoł między nimi jakiegoś kapłana, który tą parafią zarządzał, naukę P. Jezusa tam głosił i nabożeństwa odprawiał, a we wszystkiem słuchał Apostoła. Gdy Apostoł odchodził w dalekie strony, ustanawiał na swojem miejscu osobnego Biskupa, i tak powstawała nowa dyecezya. *Kogo słuchali wszyscy kapłani i prawowierni Chrześcijanie po odejściu Apostoła w dyecezyi? Kogo zaś słuchał Biskup? Takich dyecezyj powstało wnet wiele we wszystkich stronach świata, a wszystkie słuchały św. Piotra, który zamieszkał w Rzymie i tam był Biskupem.

*Jaką śmiercią umarł św. Piotr? *Kto był następcą św. Piotra w Rzymie? Kogóż więc słuchali potem wszyscy Biskupi i prawowierni Chrześcijanie w całym świecie? *Jak nazywali następcę św. Piotra? ***To zgromadzenie prawowiernych Chrześcijan, którzy najwyższym Pasterzem swoim na ziemi uznają Papieża, czyli Ojca św., nazywamy Kościołem Chrystusowym.*** *Co nazywamy Kościołem Chrystusowym? Co to jest Kościół Chrystusowy? (p. 131.).

Explicatio. *Dlaczego Apostołowie i wszyscy Chrześcijanie słuchali św. Piotra? Kto ustanowił św. Piotra najwyższym pasterzem w Kościele Chrystusowym? *Kiedy to P. Jezus kazał św. Piotrowi paść owce i baranki Swoje? *Któż więc ustanowił Kościół katolicki? Jeżeli w Składzie Apostolskim mowimy: „Wierzę Święty Kościół powszechny“ to wyznajemy przez te słowa, że Pan Jezus tu na ziemi założył Kościół święty. *Co wyznajemy przez słowa: „Wierzę Święty Kościół powszechny“? (p. 130). Powtórz N!

Kto jest następcą św. Piotra? (p. 134.) Jak nazywamy inaczej Ojca Św.? *Jakie imię ma obecny Ojciec Św.? Gdzie mieszka Ojciec św., Leon XIII.? Ponieważ Ojciec Św. jest głową Kościoła Chrystusowego na ziemi, dlatego przy wielkich uroczystościach ma na głowie potrójną koronę czyli tyarę (katecheta rysuje i pisze na tablicy), oraz krzyż

apostolski. Nieprzyjaciele wiary chrześcijańskiej najbardziej prześladują Ojca Św., Chrześcijanie zaś powinni Ojcu św. chętnie dopomagać, za Niego się modlić i składkami swojemi do Jego utrzymania się przyczyniać. Ponieważ te składki są dla następcy św. Piotra, przeto nazywają się *Świętopietrzem*. *Co ma Ojciec św. na głowie przy wielkich uroczystościach? Co trzyma w ręce? Za kogo Chrześcijanie powinni często się modlić? Co powinni składać na utrzymanie Ojca Św.? Jak nazywamy składkę na utrzymanie Ojca Św.? I wy także często, a zwłaszcza po każdej Mszy Św., módlcie się za Ojca Św. i — o ile będziecie mogli — przyczyniajcie się do Świętopietrza.

*Czy oprócz Piotra św. ustanowił P. Jezus także innych pasterzy w Kościele? (p. 135). Którzy ludzie są następcami Apostołów? (p. 136.) Kto pomaga Biskupom w sprawowaniu ich urzędu pasterskiego? (p. 137). Jak nazywamy każdą osobną gminę chrześcijańską? Jak nazywamy tego kapłana, któremu Biskup polecił być duchownym pasterzem parafii? Jak się nazywa ta parafia, do której wy należycie? *Kto jest proboszczem w tej parafii? *Jaki ksiądz pomaga proboszczowi przy Spowiedzi i w rzeczach świętych? *Kogoż więc powinniście słuchać we wszystkiem, co się do zbawienia odnosi? *Dlaczego powinniście słuchać swego proboszcza i ks. katechety? (E. Bo kto im polecił mieć opiekę duchowną nad wami?) Jak się nazywa nasz Biskup? *Jak się nazywa dyecezya, do której należymy? Ile takich dyecezyj jest w Galicyi? *Jak się nazywają? *Gdzie mieszka starszy nad Biskupami w Galicyi, czyli Arcybiskup? *Dlaczego wszyscy prawowierni Chrześcijanie w dyecezyi naszej powinni słuchać Biskupa N.? (E. Bo kto mu polecił rządy duchowne nad naszą dyecezyą?) Kto z was widział naszego Biskupa? (Stósownie do otrzymanej odpowiedzi katecheta albo pytaniami wydobywa od dzieci, albo wprost uczy o oznakach władzy biskupiej, tj. mitrze, pastorale i pierścieniu, rysując je na tablicy.) Ojca św., Biskupów i kapłanów razem nazywamy Kościołem nauczającym, resztę zaś Chrześcijan Kościołem słuchającym. *Jak nazywamy Ojca św., Biskupów i kapłanów razem? Jak nazywamy resztę Chrześcijan? Do jakiej części Kościoła ty należysz? Powinniście chętnie słuchać kapłanów we wszystkiem, co się do zbawienia odnosi, a więc chętnie uczyć się od nich nauki Pana Jezusa, chodzić do nich do Spowiedzi i robić to, co wam przy Spowiedzi w imieniu P. Jezusa nakażą, chodzić na nabożeństwa i słuchać ich upomnień. Należy też kapłanom zawsze z uszanowaniem się kłaniać, z uszanowaniem odpowiadać i za nich się modlić.

Otwórzcie katechizmy na str. 32.! (Dzieci czytają i memoryzują p. 130, 131, 132, 134, 135, 136 i 137, starsze p. 133.). Książki zamknąć! Czy wszyscy ludzie należą już do Kościoła katoltckiego? *Co

czeka tych ludzi, np. naszych Żydów, którzy umyślnie nie chcą należeć do Kościoła katolickiego? Dziękujcie więc nieraz P. Bogu, żeście się urodzili w Kościele katolickim i kochajcie go całą duszą tak, abyście za nic w świecie wiary swojej się nie zaparli. Zmówimy teraz modlitwę za Ojca Św. Powstać!

Św. Józef Kalasanty.

Schyłek XIX. wieku ożywiony jest pamiętnymi jubileuszami. Oprócz wspomnień narodowych mamy liczne wspomnienia z historyi Kościoła, jak trzykrotny jubileusz w życiu Ojca Św. Leona XIII., trzechsetletni jubileusz na pamiątkę śmierci bł. Piotra Kanizyusza, a świeżo trzechsetletni jubileusz założenia Zakonu XX. Pijarów. Ponieważ Zakon ten wybitne zajął miejsce w dziejach wychowania w Polsce, przeto rozpatrzmy się w życiorysie jego Założyciela, jako tego, którego duch i pragnienia tętniły w działalności zakonu.

Św. Józef Kalasanty urodził się 11. września 1556 r. w Peralta de la Salta w Aragonii. Ojciec jego, don Pedro de Calasanza, był gubernatorem Aragonii, matka zaś, donna Maria de Gaston odznaczała się pobożnością i rozsądnem pojmowaniem obowiązków życia. Jej to zawdzięczał młody Józef staranne wychowanie, jakie wyniósł z domu. Z woli ojca ukończył w Lerida kurs filozofii i prawa, a ukończył tak chlubnie, iż już w dziewietnastym roku życia uzyskał stopień doktora praw. Od dziecięcych lat jednak czuł pociąg do stanu duchownego, dlatego oddał się we Walencyi studyum teologii. Tymczasem śmierć zabrała ze świata jego starszego brata, wskutek czego ojciec zażądał, by Józef porzucił teologię, zawarł śluby małżeńskie i utrzymał nadal ród, świetnemi chełpiący się tradycyami. Nie śmiał Józef sprzeciwić się ojcu, a nie chciał też sprzeniewierzyć się swemu powołaniu; rozterka ta przyprawiła go o ciężką chorobę, w której ślubował, że w razie powrotu do zdrowia stanowczo odda się stanowi duchownemu. Jakoż odzyskawszy zdrowie, zwyciężył opór ojca i w r. 1583. przyjął święcenia kapłańskie. Wnet odznaczył się gorliwością tak, iż po różnych zajęciach duszpasterskich, jakie mu powierzano, otrzymał w końcu godność wikaryusza generalnego i zarząd całej dyecezyi po śmierci biskupa w Urgel. Wszystko to jednak nie zaspokajało jego duszy, łaknącej wyższej doskonałości. Aby uwolnić się zupełnie od więzów światowych, postanawia raz na zawsze opuścić swą rodzinę, a nawet swą ojczyznę, i udać się do Rzymu.

Wykonawszy zamiar w r. 1592., oddał się w Rzymie gorliwie ćwiczeniom ascetycznym. Postami i niewczasami poskramiał żądze ciała, a rozmyślaniem i czuwaniem nocnem pokrzepiał ducha. Często obchodził w nocy wszystkie siedm bazylik świętych w Rzymie i zachował ten zwyczaj do późnych lat. Ogień miłości Bożej, rozpalający coraz bardziej jego serce, pobudził go do zapisania się do różnych bractw pobożnych, w których ze szczególnem zamiłowaniem wykonywał uczynki miłosierne. Podczas zarazy grasującej w Rzymie nietylko wyszukiwał chorych i spieszył im z pomocą, ale nawet — gdy służba publiczna z obawy o życie przestała pełnić swą powinność —na własnych barkach ze św. Kamilem wynosił i grzebał zwłoki zmarłych. Arcybractwo świętych Apostołów i stowarzyszenie nauki chrześcijańskiej zbliżyły go do masy opuszczonych dzieci. Nie mógł patrzeć obojętnie na zagładę tylu dusz młodocianych, najpiękniejszymi nieraz darami od Boga wyposażonych, i dlatego prosił świeckich kierowników szkół w każdej dzielnicy Rzymu, aby przyjęli bezpłatnie na naukę dzieci opuszczone. Widząc, że to nie da się przeprowadzić, zwrócił się do senatu rzymskiego z prośbą, aby wyznaczył stósowne pensye dla tych kapłanów, którzy oddadzą się całkiem bezpłatnemu nauczaniu religii dzieci opuszczonych. Nie miał i tu szczęścia, ale nie dał się tem zniechęcić. Ufny w pomoc Bożą, przedstawił tę sprawę i chęć założenia osobnej szkoły dla dzieci opuszczonych papieżowi Klemensowi VIII., a ten nietylko pochwalił jego zamiar, ale obiecał mu nawet swoją opiekę. W porozumieniu tedy z Antonim Brendani, proboszczem kościoła św. Doroty na Zatybrzu (Trastevere) otworzył św. Józef w domu proboszcza szkołę dla biednych w r. 1597, w której sam wraz z proboszczem i z dwoma świeckimi kapłanami nauczał.

Szkołę tę — stósownie do celu: religijnego wychowania — nazwał „szkołą pobożną“ (*scuola pia*) i uczył w niej religii, przedmiotów elementarnych (czytania, pisania i rachunków), oraz początków języka łacińskiego. Już w pierwszym tygodniu miał przeszło stu uczniów. Nauczyciele świeccy zaczęli występować wrogo przeciw tej szkole dowodząc, że oni tylko jedni — każdy w swym okręgu — mają prawo nauczania, ale Ojciec Św. i kardynałowie stanęli w obronie św. Józefa i poparli jego usiłowania. Łaska Boża przyciągała do boku św. Józefa coraz więcej kapłanów świeckich, którzy pomagali mu w dziele religijnego wychowania. Serca uczynne spieszyły ze składkami, z których zakupywano uczniom wszystkie przybory szkolne, a duch miłości i poświęcenia ożywiający nowych nauczycieli, zgromadzał do ich boku coraz to liczniejsze zastępy uczniów. Okazała się wreszcze nagląca po-

trzeba nabycia obszernego jakiegoś zabudowania na pomieszczenie zakładu. (*D. n.*)

Nowe wydawnictwa.

Dr. Fridolin Noser: „Katechetik“. Księgarnia Herdera. str. 157. opr. 1 złr. 50 ct.

Dr. Noser, dyrektor seminaryum w Schwyz w Szwajcaryi, ogłosiwszy najpierw drukiem przystępną pedagogikę („Erziehungslehre“), wydał następnie katechetykę, przeznaczoną w pierwszym rzędzie na podręcznik dla seminaryów duchownych oraz dla seminaryów nauczycielskich. Podręcznik ten, już w drugiem wydaniu aprobowany i zalecony gorąco przez Biskupów z Chur, Solothurn i St. Gallen, zyskał nietylko w Szwajcaryi ale i w całych Niemczech rozgłos niemały, a nadto przetłómaczony został zaraz na języki włoski i francuski; zasługuje przeto na bliższy rozbiór.

Autor zapewnia w przedmowie, że praca ta ma swe źródło w doświadczeniu szkolnem a zarazem uwzględnia wszystkie ważniejsze wydawnictwa poprzednie w tym kierunku. Wyjaśniwszy na wstępie pojęcie katechetyki, znaczenie i cel nauki religii, oraz godność i wielką odpowiedzialność katechety (str. 1 — 7), dzieli autor swą pracę na cztery części. W pierwszej części omawia (str. 8—53) podstawne pojęcia z dydaktyki oraz podaje plan nauki religii, w drugiej (str. 54—83) traktuje o nauczaniu prawd wiary i obyczajów, a mianowicie o nauczaniu katechizmu tudzież o sposobach obudzania żywej wiary. Część trzecia (str. 84—113) zajmuje się historyą religii t. j. dziejami biblijnemi i historyą Kościoła, zaś część czwarta (str. 114—142) uczy o ćwiczeniach religijnych, więc o liturgice i sposobach nauczenia dzieci korzystania z modlitw, ze Mszy św., z Sakramentów Świętych, z roku kościelnego i z pieśni religijnych. Dodatek (str. 143 — 157) zawiera krótką historyę katechetyki.

Układ ten wynika z pojęcia katechetyki, jakie autor podaje, rozumiejąc pod katechetyką jedynie systematyczne zestawienie zasad, któremi katecheta ma się kierować przy udzielaniu dzieciom *nauki* religii. Pod tym jednak względem więcej odpowiada duchowi Kościoła i historyi katechetyki pojęcie, jakie podał Schöberl w dziele: „Lehrbuch der Katechetik“, określając katechetykę jako naukę, która zestawia systematycznie zasady, według których organa Kościoła mają sprawować urząd nauczycielski, kapłański i pasterski względem niedorosłych. W definicyi dra Nosera pominięty jest urząd pasterski, a działalność kapłańska pomieszczona jest niejako na drugim planie, lecz tłómaczymy to okolicznością, że autor wydał poprzednio pedagogikę i nie chciał jej przy omawianiu urzędu pasterskiego w całości powtarzać. Ojcowie jednak Kościoła, traktując o tych rzeczach, podawali równocześnie zasady odnoszące się tak do nauczania religii, jak do wychowania w ogólności. Umysły płytsze kwestyonują dziś nawet istnienie pedagogiki w czasach Ojców Kościoła i w początkach średniowiecza, bo nie natrafiają na

osobne tytuły prac pedagogicznych. Ponieważ zaś z rozwojem nauki działy się specyfikują, przeto godzimy się zupełnie z drem Noserem na to, by pedagogikę traktować jako odrębną naukę, ale zarazem radzibyśmy w podziale katechetyki uszanować dawny układ, odsyłając jedynie przy urzędzie pasterskim do przerobionej poprzednio pedagogiki. Owszem idziemy dalej i sądzimy, że nietylko pedagogikę ale i dydaktykę ogólną wypada traktować odrębnie dla tych samych przyczyn tak, iż przy katechetyce nie będzie potrzeby dodawania osobnej części ogólno-dydaktycznej. Przez takie rozróżnianie zyskuje się na jasności rzeczy, a zarazem broni się Kościół w obec ludzi powierzchownie sądzących przed zarzutem, jakoby księża nie uczyli się pedagogiki i dydaktyki.

W części pierwszej zwraca autor baczną uwagę na nauczanie dzieci najniższego stopnia nauki, uwydatnia trafnie ważność poglądu i przypomina zasadę *Grubera:* „W najniższych klasach potrzeba w nauczaniu liczyć głównie na pamięć i uczucie dziecka, a zadowalać się pojęciami jeszcze niejasnemi lecz nie fałszywemi“. Podręcznik do katechizmu uważa dla dwóch pierwszych lat nauki za całkiem zbędny, a to w ślad za Gruberem, Hirscherem, Schmittem, Meyem i Jungmannem, powołując się na to, że dzieci w tym czasie nie mają jeszcze wprawy w czytaniu, oraz że nauczanie żywem słowem, zwłaszcza na tle Biblii, więcej wpływa na wolę i łatwiej czepia się pamięci i uczucia niż wyuczenie się definicyj z katechizmu, które owszem swą zawiłością mogą dziecko na zawsze do nauki religii zniechęcić. Godzi się natomiast na myśl Jungmanna, przyjętą poniekąd na soborze watykańskim, by na tym stopniu nauki obok Biblii i na jej tle uczyć „katechizmu dla początkujących“ według Bellarmina. U nas plany zalecają to samo, zwiąc owe elementa „katechizmem Chrztu św.“ Jako podręczniki dla początkujących katechetów zaleca słusznie katechezy Grubera i Meya.

Z powodu braku osobnych działów, omawiających działalność kapłańską i pasterską zmuszony został autor wtrącić w tem miejscu trafne zresztą, ale przerywające związek treści, uwagi o kształceniu cnoty czystości oraz bojaźni Bożej. Natomiast jasno i szczęśliwie zbija zapatrywanie Russa i Basedowa o odkładaniu nauki religii i modlitw do lat zupełnej dojrzałości.

Mówiąc o tonie nauczania domaga się autor od katechety słusznie zapału i ufności w pomoc Bożą, ale zarazem pokory i ducha namaszczenia, przypominając za Gruberem, że „religia powinna się objawiać przez wszyskie władze duszy; wszystkie muszą przy tem harmonijnie ze sobą współdziałać. Katecheta więc niech uczy nietylko słowami ale i oczami, wyrazem twarzy, modulacyą pełną religijnego uczucia, układem całego ciała, świadczącym o głębokiej czci względem religii, wreszcie całem swojem życiem religijnem“.

Zanadto może zwięźle, choć trafnie, przedstawione są formy nauczania (wykładowa i pytająca) w zastósowaniu do nauki religii, a natomiast wtrącone są dwa obszerne rozdziały: o karności szkolnej, oraz o utrzymaniu powagi i miłości u uczniów. Rozstrząsnąwszy zwykłe środki karności, jak: osobistość katechety, przyzwyczajenie, konsekwencyę, czujność, nagrody i kary, podaje autor wskazówki, jak przyzwyczaić

dzieci do porządku we frekwencyi, w układzie ciała, w mowie, w zachowaniu spokoju wśród nauki, w uwadze, w pilności i w „koronie wszystkiego": w posłuszeństwie. Jako środki do utrzymania powagi wśród uczniów wymienia autor życie bez skazy, pełne bojaźni Bożej, miłość nadprzyrodzoną i niestrudzoną ku dziatwie, powagę w obejściu, jak największą sumienność w spełnianiu obowiązków katechetycznych, bezstronność i sprawiedliwość, stałość i konsekwencyę. Celem znów zyskania miłości uczniów każe być uprzejmym w obejściu, troszczyć się po ojcowsku o duchowe i doczesne dobro dzieci, więc brać żywy udział w ich radości i smutku, być łagodnym i wyrozumiałym, karać z powagą lecz bez goryczy i surowości, mieć zawsze twarz pogodną i usposobienie ochocze. *(C. d. n.)*

Wielka Chwała św. Antoniego, przekład z francuskiego w 16ce str. 152. Nakładem księgarni Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie. (Oprawna w płótno gustownie). Książeczka ta zachęca do udziału w stowarzyszeniu powszechnem ku czci św. Antoniego Padewskiego i w Dziele chleba ubogich. Obok obszernych informacyj i uwag historycznych (str. 1 — 96) podaje wybór modlitw i pieśni do św. Antoniego Padewskiego we formie przystępnej dla młodzieży. W zasadzie nie jesteśmy za wprowadzaniem do szkół coraz to nowych bractw, bo lękamy się, że uczeń obowiązków brackich nie będzie mógł wykonać, a przejąć się może duchem fałszywej pobożności, chełpliwej i drugimi pogardzającej. Wolimy, by korzystał z bractw już u nas ustalonych a przejął się szczerze ich duchem, tj. z miłości ku Bogu pobudzał się do gorliwej pracy nad własnem udoskonaleniem moralnem. Przyznajemy jednak, że w dzisiejszej porze zawiści klasowej i walki o chleb stowarzyszenie św. Antoniego jest bardzo na czasie i sądzimy, że każdy, kto tą sprawą bliżej się interesuje, skorzysta wiele z wymienionej książeczki.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny nieustającej pomocy, tłóm. z franc. O. Bernard Łubieński Z. R. Kraków. Nakład księgarni dra Miłkowskiego. Format 16ki, stron 230.

Po części historycznej (str. 1 — 42) następuje obszerna nowenna złożona z praktycznych rozmyślań, ćwiczeń, przykładów i modlitw. Jest nadto nowenną krótsza i wybór modlitw do Najśw. Maryi Panny. Katecheta nie powinien ignorować szerzącego się, a tak zbawiennego nabożeństwa ku Najśw. Maryi Pannie nieust. pomocy, a przedewszystkiem sam często z tego nabożeństwa korzystać. Książeczkę zalecamy jako przystępną co do treści, pełną religijnego namaszczenia, a zarazem nader gustownie wydaną i oprawną.

MISCELLANEA.

Zjazd katechetów na rekollekcye do Krakowa zapowiada się nieźle. Ufamy, że Bóg pobłogosławi zbożnym zamiarom, boć chodzi właśnie o to, by pracę katechetyczną w nowym roku szkolnym rozpocząć

od zaskarbienia sobie Jego łaski i światła, od pracy nad sobą samymi, od badania siebie, czy i o ile ustawiczne obcowanie ze świeckimi nie osłabiło w czemś ducha kapłańskiego, bo wówczas mimo rozgłosu i oklasków u świeckich stalibyśmy się „jako miedź brząkająca, a jako cymbał brzmiący". Pierwszy to zjazd katechetów w celu głównie ascetycznym; niechajże zobaczy jak najliczniejszych uczestników!

W przyszłości najdogodniej będzie urządzać rekolekcye w dwóch naraz miejscowościach, we wschodniej i w zachodniej Galicyi; zajmie się tem stowarzyszenie katechetów. Obecnie zachodzi potrzeba zebrania się wspólnego właśnie celem ostatecznego zestawienia statutu. Zresztą oszczędza się na utrzymaniu i dniach feryj tyle, iż starczy śmiało na przebycie całej nawet Galicyi. Aby zebraniu zapewnić błogosławieństwo i wskazówki naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, przedłożyła Redakcya Dwutygodnika wszystkim Najprzewielebniejszym Konsystorzom o. ł. w Galicyi projekt statutu z odnośną prośbą, bo synowie bez Ojców żadnej ważnej sprawy przedsiębrać nie powinni. Pragnienie Serca Jezusowego, życzące sobie zgromadzania się w imię Jego, niech przeważy nad niedogodnościami podróży i przywiedzie nas do wspólnej Komunii rekolekcyjnej, która sprawi, iż będziemy jedno w Chrystusie Panu.

Porę i warunki rekolekcyj u XX. Missyonarzy na Stradomiu ogłosiliśmy już w poprzednim numerze.

We własnej sprawie mieliśmy oddawna głos zabrać, by zdać sprawę z dezyderatów, wypowiedzianych co do Dwutygodnika na lokalnych zebraniach katechetów w lutym b. r. Omawiano we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu sprawę poczytności pisma i zgodzono się na zasadę, że Dwutygodnik należy uważać za organ wspólny i gorliwie go popierać. Wyrażono też życzenie, by zwrócić osobliwszą uwagę na dobór egzort i w tym celu zalecono rozpisanie konkursu z premiami, co też Redakcya zaraz uczyniła i czyni ponownie. Była mowa i o tem, by rozglądnąć się między znajomymi weteranami w pracy katechetycznej, wydobyć od nich manuskrypty cenniejszych egzort i przesłać Dwutygodnikowi do druku. Mimo znacznego bowiem zapotrzebowania dwóch tylko katechetów u nas ogłosiło drukiem pewną część egzort, a to ks. Karnasiewicz z Bochni (cenne czytania rekolekcyjne) i ks. dr. Józefowicz ze Lwowa. Inni, i to tacy, których wymowę sławiła wieść stugębna, zbierali i porządkowali — jak słychać — swoje egzorty, by je wydać drukiem, lecz odwlekali sprawę, aż... śmierć ich zaskoczyła! Któż zaś nie wie, jak marnie przepadają takie prace po śmierci kapłana! Niemałą więc przysługę oddadzą młodszym zwłaszcza Współbraciom ci z P. T. Przyjaciół naszego pisma, którzy zechcą wywrzeć pewnego rodzaju nacisk na wysłużonych katechetów, wydobyć od nich w szczęśliwej chwili pyłem okryte perełki i przesłać Dwutygodnikowi. Prosimy o to gorąco.

Wyrażono również życzenie, by P. T. Współbracia raczyli jak najczęściej informować Dwutygodnik o sprawach szkolnych w danej okolicy zasługujących na uwagę dla swej dodatniej lub ujemnej strony. Wystarczy na to list prywatny lub nawet kartka korespodencyjna, bo mniej chodzi o komentarze a więcej o *stwierdzone* i pewne fakta, np. o przytoczenie daty i liczby mniej właściwego zarządzenia inspektorskie-

go, o powołanie się na datę pewnej konferencyi, o dokładny adres danych osób itp. Niechaj nikt nie lęka się kłopotów z tego powodu; redakcya Dwutygodnika będzie umiała zużytkować takie materyały we właściwej porze i weźmie na się całą odpowiedzialność, lecz sama musi mieć dokładne, pewne, imienne informacye.

Mówiono wreszcie o tem, by dla poparcia Dwutygodnika zachęcać interesantów, liczących na odbyt w kołach Duchowieństwa, by umieszczali *inseraty* w Dwutygodniku i w razie zamówień *powoływać się* na inserat Dwutygodnika. Oczywiście prosimy zachęcać do tego jedynie firmy katolickie. Gdyby firma nie spełniła zobowiązań, ogłoszonych w Dwutygodniku, prosimy o łaskawe zawiadomienie, a wstrzymamy inserat i ostrzeżemy P T. Prenumeratów. W ten sdosób pisma niemieckie wyrobiły znaczną klientelę uczciwym firmom katolickim, a same wzmogły się finansowo. Dwutygodnik rozchodzi się obecnie w 430 egzemplarzach po całej Galicyi, Bukowinie, Poznańskiem, Prusach, Czechach i poniekąd w Kongresówce, czyta go zaś przynajmniej dwa lub trzy razy tyle osób; dla inserentów więc interes przedstawia się obiecująco, zwłaszcza że cenę inseratów oznaczyliśmy bardzo niską. Prosimy uprzejmie naszych P. T. Przyjaciół o nieograniczanie się na czysto platoniczną sympatyą, lecz o rzeczywiste zalecenie inseratów stósownym osobom. Jestto sposób poparcia, który nikogo nie kosztuje, nikomu nie ubliża, redakcyi nie krępuje, a przecież do rozwoju pisma skutecznie się przyczynia. Dochody z pisma obrócimy na honoraria, te zaś przyciągną więcej piór wytrawnych, a dobór artykułów wpłynie znowu na pomnożenie liczby Prenumeratorów—i pismo coraz lepiej spełni swe zadanie. Już obecnie liczba Prenumeratorów fachowego pisma katechetycznego budzi podziw u świeckich i jest namacalnym dowodem, jak bardzo sprawa szkolna—mimo ustawicznie miotanych podejrzeń o „chęć utrzymywania ludu w ciemnocie“ (!) — leży Duchowieństwu na sercu. Moglibyśmy nadto wskazać na niejedne fakta świadczące, że głos Dwutygodnika nawet w pierwszym roku istnienia nie był bezowocnym. Prosimy tylko ponownie, aby wszyscy P. T. Współbracia raczyli to pismo uważać za *swoje* i jakby swojem czynnie się zaopiekować, a nietylko pismo ale i sprawa wspólna, której ono służy, niezawodnie szybko naprzód postąpią.

Nowy konkurs na egzorty ogłaszamy do 15go października br. Tematy dowolne. Pracę każdą prosimy oznaczyć godłem i tosamo godło wypisać na zamkniętej kowercie, zawierającej nazwisko Autora. Otwiera się tylko te kowerty, które Jury konkursowe zaleci. Jako premię wyznaczamy *pietnaście zlr.*, a nadto zobowiązujemy się za *każdą egzortę*, którą Jury uzna za godną do druku bez przeróbek, przesłać Autorowi *pięć zlr.*, zastrzegając sobie oczywiście prawo pierwszego, jednorazowego drukowania wszystkich prac nadesłanych. Dogodniejsze warunki, a zwłaszcza dogodniejsza pora, budzą w nas otuchę, że udział w konkursie będzie tym razem znacznie liczniejszy.

Sprostowanie. Z przyjemnością prostujemy, że uwaga o biletach kolejowych (str. 168) nie odpowiada rzeczywistości. Wynikła z chwilowo mylnej rezolucyi Naczelnika stacyi w Tarnowie. Owszem c. k. Dyrekcya ruchu przyznaje pół biletu wszystkim wycieczkom z profe-

sorami, jeśli o 24 godzin naprzód zgłoszą się o to do pierwszej stacyi i wykażą się legitymacyą Zarządu szkoły. Nie przestaniemy jednak wołać o całkiem wolne bilety jazdy dla naukowych wycieczek.

Sprawa krakowska, mianowicie spór między katechetą a nietaktowną kierowniczką szkoły, o czem Dwatygodnik pisał w roku ubiegłym, zakończyła się wówczas przeniesieniem kierowniczki do innego zakładu, a to na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez ck. Radcę szk. krajowego. Niestety Rada miejska w Krakowie, jak doniósł „Głos Narodu“ i „Ruch katolicki“ z 15 bm., przewagą głosów żydowskich nadała jej świeżo wakującą posadę dyrektorki. Ciekawa rzecz, czy i teraz zechce być owa pani „papieżem“ katechety! Widzimy zarazem, że żydzi i liberalni nie pominą żadnej sposobności, by księżom dokuczyć. Oby to nie odbiło się fatalnie na spaczonych sumieniach dziatwy!

Rodzicom czas przypomnieć, by wśród wakacyj rozglądnęli się bacznie za dobremi stancyami dla uczniów. Jesteśmy pewni, że katecheta odnośnej szkoły chętnie udzieli im informacyj poufnych, jeśli go o to poproszą. Wiadomo bowiem, że złe stancye najwięcej paraliżują moralny wpływ katechety, odbierają uczniom chęć do nauki, pobudzają do różnych występków, i są główną przyczyną, że tak znaczny procent młodzieży marnieje. Na tę okoliczność—jako occasio proxima — zwracają niezawodnie pilną uwagę XX. Spowiednicy młodzieży, lecz sprawa staje się trudną do rozwikłania wśród roku szkolnego, gdy rodzice złożyli już na cały rok ziemniaki itp. Budźmyż sumienie rodzicielskie pod tym względem już podczas wakacyj!

W ogóle smutne myśli budzi fakt, że wielu rodziców mało informuje się w ciągu roku szkolnego o postępy dzieci. Żydzi z reguły są w tej mierze roztropniejsi, Chrześcijanie zaś dopiero w ostatnim miesiącu rozpoczynają formalne oblężenie profesorów, żebrzą miłosierdzia itp., choć sami winni zaniedbania się chłopca, bo w ciągu roku dbali tylko o jego wyżywienie i odzież, a mało o duszę. Czyż myślą, że oddaniem syna do szkoły wyłamali się od ścisłej odpowiedzialności, jaką zań zdać mają przed Bogiem? Rozbudzajmy sumienia i twórzmy związki „Matek chrześcijańskich“!

Z powodu nadchodzących wakacyj prosimy P. T. Duchowieństwo parafialne o ojcowskie zajęcie się studentami, powracającymi na ten czas do swych rodzinnych parafij. Częste i życzliwe zainteresowanie się nimi może najskuteczniej przyczynić się do usunięcia niechęci i uprzedzeń przyszłej intelligencyi względem Duchowieństwa, uratować od upadku moralnego, a nawet obudzić powołanie do stanu duchownego, a przecież każdy kapłan powinien przynajmniej jednego lewitę na swe miejsce przysposobić! Zawieszając wydawnictwo na czas wakacyj, przesyłamy wszystkim P. T. Przyjaciołom naszym życzenia swobodnego wytchnienia po żmudnej pracy. Do miłego zobaczenia na rekolekcyach w Krakowie!

Red. odp. X. Walenty Gadowski. **Drukiem J. Styrny w Tarnowie.**